Rok V. Maj 1880. Nr. 5.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli ludow. i uczniów tylko 70 cent. przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK galicyjskiego TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie, ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszytkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Odpowiedzialny redaktor: Dr J. Ciesielski.

Członkowie galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt przybyli w Maju roku 1880:

a) we Lwowie.

Wni: Brzuza B. nauczyciel, Grębów. — Skrzyński Lechosław, nauczyciel, Porchowa. — Pallan Piotr inżynier asys. kol. Kar. Ludw. Lwów. — Dzieślewski Władysław urzęd. kol. Kar. Ludw. Lwów. — Weinar Konstanty nadleśniczy, Dunajów. — Dr. Löwenstein Bernard kaznodzieja izrael. Lwów. — Studzieniecki Tomasz jen. ekonom, Burdiakowce. — Łotocki Mikołaj sekr. urzędu gmin. Skała nad Zbruczem. — Długosz Maryan nauczyciel, Zbaraż. — Janaszewski Meliton c. k. poczmistrz Kańczuga. — Motylewicz Edward nauczyciel Czerchawa.

b) do Oddziału w Pilznie

Wni: Berger Antoni leśniczy, Dębica. — Bronikowski Jan nauczyciel, Zasów. — Friess Albert dzierżawca, Machów. — Górski Tadeusz rządca dóbr Strzegocice. — Hubicki Wiktor dyetarjusz sądowy, Pilzno. — Iwanicki Franciszek Ksaw. leśniczy, Łęki górne. — Kalinkowski Jan administrator, Łęki dolne. — Kornhäuser Emanuel właściciel dóbr Pilznionek. — Michniak Wojciech nauczyciel, Łęki górne. — Seelenfreund Aron właśc. realn., Pilzno. — Tworkowski Wład. dzierżawca, Wiewiórki — Warzała Michał nauczyciel Dobrków. — Weiss Hermann kasyer skarb. Dębica. — Weissenberg Salomon przedsiębiorca, Pilznionek. — Wolski Waleryan administrator, Parkosz.

c) do Oddziału w Tarnowie:

Wny Grzesikiewicz Antoni respicient c. k. straży skarb. Tarnów. —

Kandydaci na nauczycieli:

a) w Rzeszowie:

Boro Stanisław. — Boryło Adam. — Cisek Marceli. — Chuchta Józef. — Decker Józef. — Dudek Edward. Dziadecki Ludwik. — Friedmann Aron. — Gronek Jakób. — Janik Karol. — Januszewski Franciszek. — Jabłoński Andrzej. — Kiszakiewicz Aleksy. — Kotowski Józef. — Köhler Henryk. — Ludera Jan. — Łasica Antoni. — Mercik

Józef. — Miętus Karol. — Pańczyk Antoni. Rotyński Stanisław. — Ryłko Adolf. — Silberstein Leon. — Strzelbicki Karol. Siekierski Jan. Szoppa Jan. — Twaróg Karol. — Wajda Józef. — Watzka Ignacy. Wierzbicki Józef. — Władyka Wawrzyniec. — Wnęk Władysław. —

b) w Tarnowie: Pinkus Adam.

KILKA SŁÓW

W SPRAWIE OCHRONY ZWIERZĄT.

(*Nauczyciel ludowy do szanownych kolegów.*)

W rękach naszych spoczywa los, dobrobyt i potęga przyszłego narodu. Co dobrego zasiejemy w serduszkach, przyjmie się i wyda plon stokrotnie. Nadzieja rolnika jest niwa dobrze uprawiona, naszą niwą jest umysł i serce młodocianych dziatek! Sprawa ochrony zwierząt weszła wprawdzie w życie, jednak nie wszyscy ludzie pojmują dążność jej i wzniosłe powołanie. Niektórzy wieśniacy, rzemieślnicy, mieszczanie, żydzi i inne klasy ludności, mniemają, że zwierzę nie ma czucia, może nad siłę pracować i ciągnąć, jest na głód i inne przeciwności wytrzymałe, a z tego stanowiska błędnego wychodząc, dręczą biedne stworzenia i obchodzą się po barbarzyńsku. Przeciwko nadużyciom są na dręczycieli ustawą przepisane kary, lecz któż doglądnie każdego kąta, skoro Towarzystwo ochrony zwierząt tak mało członków posiada, że zaledwie jednostka na miasteczko przypada a we wsi i tej niema, dodawszy, że nie wszyscy nauczyciele udział biorą. Najpierwszem zadaniem naszem powinno być chętne przystępowanie do Towarzystwa ochrony zwierząt, chęć, dobra wola, poczucie prawdziwe do przyrody i zamiłowanie w obowiązkach naszego zawodu. Dopóki narody nie będą miały poczucia własnej godności, dopóki nie nauczą się szanować cudzej własności, dopóki nie poznają korzyści ze zwierząt, dopóty nie będą miały litości i serca dla zwierząt, a wszelkie wyniki prac Towarzystwa będą osiągnięte tylko postrachem przed karą, a nie pobudką uczuć szlachetnych. Któż złemu zaradzić może i powinien? Otóż właśnie szkoły ludowe, wychowawczynie przyszłego pokolenia. My nauczyciele odbieramy do nauki i na wychowanie dziatwę różnych stanów a według tego z wychowaniem domowem złem lub dobrem. Powołanie nasze z jednej strony szczytne, z drugiej zaś żmudne, wystawione na wdzięczność i niewdzięczność, uznanie i nieuznanie itp., lecz nie oglądajmy się za nagrodą, wdzięcznością i uznaniem, ale działajmy z poczucia własnego, dla dobra kraju i narodu. Wpływajmy czynem i słowem na powierzoną nam dziatwę nie zapominając zajęcia się sprawą ochrony zwierząt. Dużo możemy zdziałać w tym kierunku,

bo mamy najlepszą sposobność ku temu, ucząc nauk przyrodniczych. Przy ustępach treści przyrodniczych, pokazujemy dotyczący okaz zwierzęcia, kamienia, rośliny i uczymy na tem opisywać wielkość, kształt, części składowe, pożytek, szkodę, nie zapomnijmy również wspomnieć o przesądach, zabobonach, i chciejmy w dziatwie wzbudzić zamiłowanie do przyrody. Przy tej sposobności zapytujmy dziatwę, jak zię obchodzą w domu z psem, kotem, koniem, krową, ptactwem domowem i czy należałoby kiedykolwiek zwierzętom krzywdę czynić, opierając naukę na moralnych zasadach. Po miasteczkach naszych i częściowo po wsiach można widzieć różne nadużycia i okrucieństwa. Zdarza się często, iż rozpustni ulicznicy rzucają rozmyślnie za ptactwem lub psem, woźnice katują konie, żydzi bizunują wychudłą szkapę, zmuszają do ciągnienia ciężaru nad siłę, oprawcy wloką publicznie po ulicach pokrwawione psy z roztrzaskaną głową i wystrzelonym z niej mózgiem, handlarze przywożą na targi powiązane cielęta, drób domowy skrępowany i głodem umorzony, we wioskach, po lasach niszczą pastuchy gniazda ptasząt, tłuką jaja i t. p. O ile możnoćci należałoby nam wpływać na podobne postępowania i pociągać do odpowiedzialności dręczycieli, gdy dotyczące władze milczą i z zimną nawet krwią wrażenia takie przyjmują. Na wrażenia takie wystawiona jest również dziatwa szkolna idąca lub powracająca ze szkoły. Dobrze jest zatem przy nadarzonej sposobności wspomnieć o zajściach podobnych, upominając, iż dziecko powinno uciekać z miejsca takiego, że to ludzie bez czci i wiary tak postępują, etc. Można też polecić dzieciom, aby w razie nowego spostrzeżenia dawały znać nauczycielowi. Gdyby dzieci szkolne przypadkiem z rozpusty dopuszczały się nadużycia (co w dobrze prowadzonej szkole rzadko się zdarzy) poleciłbym urządzenie kontroli z dziatwy szkolnej w ten sposób, aby zabite lub umęczone stworzenie (o ile się to da) przynosiły celem pokazania nauczycielowi z tem oświadczeniem w jaki sposób zabicie lub umęczenie odbyło się. W wolnych chwilach od zajęcia może nauczyciel przechadzać się z dziatwą po ogrodach, lasach, łąkach,polach, zaznajamiając je z ptakami, owadami i w ogóle z życiem stworzeń w naturze. W zimie urządzi koło szkoły miejsce wolne, do którego zwabi ptactwo, rzucając ziarnka przyniesione w kieszeni i polecając to samo dziatwie, aby w domu nie odpędzała ptactwo od stajni, stodoły, podwórza, a ostro zakaże łowienie na sidła lub samotrzaski. Nie jestem też zatem, aby polecać dzieciom zabijanie zwierząt szkodliwych w gospodarstwie, bo wytępiamy uczucie szlachetne, ani też za tem, aby wynagradzać dobre postępowanie, bo wychowamy materyali-

stów. Lepiej robić notatki uczniów zasłużonych i czytać nazwiska za wzór innym. Niektóre zwierzęta, jakoto: mrówki, pszczoły, jaskółki, poda nauczyciel za wzór pracowitości. Odczyty urządzane po miasteczkach i wioskach o ochranianiu ptactwa, wytępianiu zwierząt pożytecznych z nieświadomości, o pożyteczności zwierząt domowych i przywiązaniu ich do człowieka, dręczeniu zwierząt już to przeciążeniem, stawaniem przed karczmą wśród trzaskących mrozów lub zawierzuchy itp., korzystnie wpływają na umoralnienie ludu. Gdyby trudności jakie ku temu się okazały, zastąpić możemy odczyt taki „Miesięcznikiem", tłómacząc dzieciom w szkole a ludowi w święta treść ustępów pojedyńczych; mamy już bowiem szkoły, które prenumerują dla ludu tę „niewinną gazetkę". Po miasteczkach przynoszą na targi z okolicznych wiosek młode kosy, drozdy i inne ptactwo śpiewające. Członkowie Towarzystwa, a zwłaszcza nauczyciele winni je odbierać i oddawać dotyczącym urzędom gminnym do wypuszczenia ptactwa pożytecznego na wolność. Na polowanie w obszarach dworskich w porze zakazanej winni również członkowie i nauczyciele zwracać uwagę, i o nadużyciach donosić właścicielom.

We wielu okolicach kraju naszego, panuje ten haniebny zwyczaj, że młodzież (a nawet starzy) nie mogą się powstrzymać przechodząc około drzewka, aby nie mieli ukręcić gałązki, a częstokroć całego drzewka. Ztąd też drogi nasze — zwłaszcza we wschodniej Galicyi — puste, nie ma drzew, któreby latem przechodniowi drogę ocieniały, a zimą chroniły podróżnych od zboczenia z drogi wśród zasp śniegowych. Co zimy pada u nas tyle ofiar wskutek zmarznięcia po zbłąkaniu się wśród nasypów śniegu, a przecież żaden wieśniak, który przedewszystkiem na to jest narażony, nie pomyśli o tem, że należałoby drogi obsadzać drzewami, a przynajmniej dbać o to, ażeby drzewa przez ludzi przezornych przy drogach zasadzone nie były niszczone. Ile to korzyści mogłoby przybyć dla kraju, gdyby drogi nasze były obsadzane drzewami owocowemi.

Starych naprawić trudno, ale młodzież roztropnemi uwagami i ciągłą nauką nauczyciela łatwo można wprowadzić na drogę dobrą i rozbudzić w niej zamiłowanie i poszanowanie tak zwierząt jak niemniej drzew i roślin pożytecznych.

Oby kilka tych słów skreślonych z prawdziwego przywiązania i miłości do świata i ludu naszego, przyniosły choć po jednej cegiełce do zbudowania narodu przyszłego! Wtedy dopiero nasi następcy ocenią zasługi i zaniosą gorące modły za nami do Boga.

Edw. Gutkowski *naucz. lud. w Dukli i czł. Tow.*

PRZESĄDY LUDU O ZWIERZĘTACH

z okolicy Nowego Sącza

zebrał
Karol Gutkowski, profesor gimnazyalny.

Przesądy i zabobony są u naszego ludu tak rozpowszechnione i do tego stopnia złączyły się z jego życiem domowem, zwyczajami i obyczajami, że zająćby winny uwagę każdego myślącego człowieka, każdego badacza dziejów ludzkości. Bujna wyobraźnia ludu, częste obcowanie z tworami przyrody i trudność wytłómaczenia sobie ważniejszych zjawisk, które przed oczami ludu się odbywają, zmusza go do szukania sobie właściwego sposobu ich tłómaczenia a tradycyjna nić zabobonna sięga dawno zamierzchłych czasów. Przedewszystkiem ciekawe są przesądne wyobrażenia ludu o zwierzętach. Każda niemal okolica bogata jest w takie przesądy, a niemal w każdej napotykamy odrębne i jej tylko właściwe zabobony i gusła; inne znowu są wspólne wielkim obszarom kraju naszego. Korzystałem z kilkuletniego mego pobytu w Nowym Sączu i starałem się jużto za pośrednictwem uczniów, już wprost od ludu, z którym się przedewszystkiem w czasie wakacyi stykałem, zebrać co ważniejsze przesądy, odnoszące się do świata zwierzęcego z okolicy N. Sącza.

Szczególniejszą uwagę zwraca lud nasz na gady i płazy, którym częstokroć przypisuje jużto nadprzyrodzone siły i z tego powodu oszczędza takowe, jużto brzydząc się niemi tępi je częstokroć w sposób okrutny, nierozumiejąc, jakie przez to wyrządza szkody gospodarstwu własnemu. Ważnem dlatego zadaniem jest, podawanie do publicznej wiadomości przesądów z każdej okolicy, aby według możności każdy, a wszczególności nauczyciele przy udzielaniu nauk przyrodniczych i zresztą wszędzie, gdzie się ku temu dogodna sposobność nadarzy, starali się szczególnie młodemu pokoleniu wykazywać niedorzeczność i szkodliwość, przyczyniając się tym sposobem do zdrowego zapatrywania się ludu naszego na świat boży.

Postępując porządkiem systematycznym nadmieniam najprzód z gromady **ssaków o nietoperzu**, zwanym gackiem, którego lud prześladuje i zabija, twierdząc, że zjada słoninę na strychu, że wkręca się we włosy człowieka i wysysa mózg z głowy (Sewliny) i że bydło dobrze się chowa, jeżeli na drzwiach stajni uwiąże się żywego gacka. W niektórych znowu okolicach (Nowy Targ) panuje u ludu mniemanie, że wskutek zabicia gacka krowy dają mleko z krwią zmięszane. Indziej (Bobowa) gacek zabity ma żyć przez dni siedm. Nie lepszego losu doznaje **kret**, któremu lud nigdy nie

przebacza, sądząc, iż on podgryza korzonki roślin a jeżeli koło domu nasypie kopce, zwiastuje śmierć w tymże domu (Poronin). Gdy gospodarz chce mieć ładne bydełko, niech zabije kreta i włoży go do okopciałego garnka, i zakopie pod progiem stajni. Tak mniemają gospodarze ze Szczawnicy dodając, że sierć będzie połyskiwała na chodobie, jak na krecie.

Jeżeli **jeż** w dni pogodne często zwija się w kłębek, to przyszła zima będzie ostra, a gdy w jesieni jabłka zbiera na kolce i do jamy je zanosi, to na przednowku będzie głód, (Zbłudza).

Wiewiórka zbierając zapasy na zimę, przepowiada to samo. (Zbłudza).

Pilch jest tak jadowity, że zwierzę ukąszone przez niego ginie natychmiast od jadu zawartego w jego ostrych zębach (Szczawnica).

O zającu najbardziej upowszechnionym przesądem jest, że jeżeli komu drogę przebiegnie, wydarzy mu się w podróży nieszczęście (Czarny Dunajec, Ostrusza i t. d.)

Oko prawe **niedźwiedzia** ususzone i zawieszone dziecięciu na szyi czyni je odważnem, a jeżeli kto sadłem niedźwiedziem nasmaruje sobie zrana czoło, będzie miał dobrą pamięć (Cz. Dunajec).

Kot myjąc się łapkami zapowiada przybycie gości. Niedorzecznym jest także przesąd o czarnym kocie, samcu, który po siedmiu latach zamienia się w djabła. Jeżeli kto czarnego kota ugotuje na rozstajnych drogach i z pomiędzy kości jednę szczególniejszego kształtu wybierze, natenczas może popełniać kradzież, nosząc tę kostkę przy sobie a nigdy odkrytym nie zostanie (Tymbark, Muszyna)

Pies wyciem do góry zwiastuje wojnę, na dół mór, (Czarny Dunajec, Zabełcze) gdy po zbiorze plonów z pola pies zjada trawę na ściernisku — chociaż nie głodny — przepowiada w przyszłym roku na przednowku wielki głód (Zabełcze). Jeżeli pierwszy raz przyniesie kto w dom szczenię i przez głowę koła je przepchnie, to takowe w późniejszym wieku nigdy się nie wściecknie i dobrze domu bronić będzie (Czarny Dunajec). W dzień wigilii Bożego Narodzenia idzie dziewczyna na pole i słucha, z której strony pies zaszczeka — ztąd zwykle kawaler przybędzie (Tymbark). **Tchórz** nie mogąc kur dostać, gdy wysoko siedzą, wydaje woń smrodliwą, skutkiem czego kury spadają na ziemię (Grybów).

O łasce utrzymuje się powszechne mniemanie między ludem, że pokrzywdzona czy to przez zabranie jej młodych, czy ścigana pluje w oczy napastnikowi, skutkiem czego ten ślepnie. Lecz jeżeli ją kilkakrotnie łagodnemi słowy zawoła „pani łasia“, zbliży się ku niemu i będzie się łasić koło niego a gdy wie o skarbie. to mu go

wskaże (Stary Sącz). Slina łaski ma być jadowitą — gdy napluje do wody lub do jadła zatruwa je. Indziej znowu (Nowy Targ, Tymbark) twierdzą, że jakiej barwy łaska ukrywa się w stajni, takiej samej barwy bydło sie darzy. Szczęśliwy jest dom, w którym łaska się kryje (Nowy Sącz).

Rżenie **konia** i grzebanie nogą przed podróżą zwiastuje nieszczęście w drodze (Nowy Targ). Ząb konia mającego lat dwadzieścia i pokąsanego od psa wściekłego spalony na popiół ma być dobrem lekarstwem przeciw bolowi zębów (Bobowa).

Mówią w niektórych okolicach (Jelna), że gdy **krowy** podczas pojenia w dzień Bożego Narodzenia ryczą, wróżą śmierć w domu swego gospodarza. Znany jest przesąd że w wigilią Bożego Narodzenia podczas jedzenia wieczerzy wszystkie zwierzęta a w szczególności bydlęta mową są obdarzone (Szczawnica). Jeżeli wprost z pastwiska wracają do stajni, trzeba spodziewać się słoty; jeżeli zaś stają na oborze — będzie pogoda (Czarny Dunajec). W dzień Bożego Narodzenia poją pasterze bydło wczas rano, żeby było zdrowe i silne (Tymbark). Wieśniacy niektórych okolic obwięzują po powrocie z kościoła w niedzielę palmową szyję bydląt tym samym sznurem, którym związana była rózeczka palmowa, twierdząc, że krowy nie będą bość (Sowliny). Mleka nie chcą wieśniaczki po zachodzie słońca sprzedawać, gdyżby krowie czarownica je zabrała (Sowliny).

Opowiadają górale ze Szczawnicy, że **koza** dla tego ma tak krótki ogon, bo gdy razu pewnego Pan Jezus i szatan paśli owce i kozy i gdy chcieli je do szałasu zapędzić a zuchwałe kozy nie chciały wnijść, chwytał je djabeł za ogony i wrzucał do szałasu, odrywając im przy tej sposobności po kawałku. Postawił djabeł na swojem, ale całą kozią trzodę pozbawił ogonów, które kozom do dziś dnia odrosnąć nie mogą. Ztąd nawet lud nazywa kozy dla ich zuchwałości i szkodliwości „djabelskiemi stworzeniami“. Jeżeli w czasie deszczu **owce** się często otrząsają, mniemają, że „psota“ (słota) długo jeszcze potrwa (Poronin).

Po wieczerzy wigilijnej przed dniem Bożego Narodzenia dziewczyna idzie do chlewa i zamknąwszy drzwi za sobą mówi: „huk za rok, huk za dwa, huk za trzy i t. d.“ a powtarzając te słowa jakby słowa zaklęcia podnosi każdą razą głos coraz wyżej. Przy którym z tych wyrazów **świnia** chrząknięciem jej się odezwie, za tyle lat pójdzie za mąż (Tymbark).

Ptaki. Sowa według mniemania ludu jest półdjabłem a półptakiem. Z tego to powodu obawiają się jej głosowi przedrzeźniać, utrzymując, że gdyby się kto na to odważył, wtenczas zlatują się zaraz

w wielkiej liczbie i mogą przedźeźniacza zabić. (Zabrzeż — Szczawnica). Gdy usiędzie na domu i zacznie wołać „pójdź“, zapowiada śmierć (Nowy Sącz). W ogólności sowy i puhacza lud bardzo się obawia i z głosu ich wysnuwa wiele smutnych wróżb i przepowiedni. Ma też według wiary ludu istnieć jakiś bajeczny ptak nocny **jaźwiec** (prawdopodobnie puhacz), który podczas burzliwej nocy ponurym głosem cały las napełnia i zgrozą przejmuje zbłąkanego w lesie wędrowca. Ma on oszołomionego burzą i gromami człowieka z różnych stron zwodniczym nawoływać głosem i sprowadzać go na bezdroża. (Szczawnica).

Wróbla jako wielkiego niszczyciela plonów lud potępia i nigdzie mu nie przebacza.

Skowronek jako zwiastun wiosny i nieustanny towarzysz pracowitego rolnika uprzyjemnia mu spiewem od świtu do nocy ciężką pracę i dla tego też wolny jest od przesądów.

Pliszkę, kto pierwszą na wiosnę ujrzy i umyje się, będzie przez cały rok tak wesoły jak i ona. (Łabowa).

O mysikróliku istnieje między ludem przesąd, że gdy sobie ptaki króla obierały, strzyżyk pierwszy narzucił się im na króla, krzycząc: królik! królik! słysząc to ptaki zaczęły go ścigać i prześladować. Strzyżyk nie mając się gdzie ukryć przed pogonią prosił myszy, aby mu na schronienie dała swoją jamę. Mysz to uczyniła a ptaki nie chcąc robić wstydu orłowi, którego już królem obrać miano, ogłosiły, że strzyżyk nie ptasim lecz mysim jest królem. (Szczawnica).

Kos ma w gnieździe kamień, który zapewnia temu, kto go posiada, wielkie szczęście w życiu. (Tymbark). Kruki wrony a nawet sroki są zwiastunami nieszczęścia.

Kruk kracząc nad domem przepowiada nieszczęście a nawet śmierć w tym domu (Długołęka), podobnież i **wrona**, gdy zakracze podczas pracy w polu lub w domu głosi niepowodzenie i dlatego każdy zaniechać winien pracy albo celem odwrócenia nieszczęścia trzeba splunąć i przeżegnać się lub popluć kamień z tej strony, którą na ziemi leżał i rzucić go w stronę przeciwną kierunkowi lotu ptaka (Stary Sącz i indziej). **Sroka** usiadłszy przed domem krzykiem swym zapowiada gościa (Łabowa i t. d.)

Jaskółka uważana bywa u ludu za zwiastunkę szczęścia i z tego powodu jest w powszechnem poszanowaniu. Szczęśliwy ten dom, pod którego dachem jaskółka gniazdko sobie ulepi. (Muszyna). Gdyby kto odważył się zburzyć gniazdko lub zabić młode, natenczas mszczą się w ten sposób jaskółki, że oczarują kro-

wę, która potem daje mleko z krwią zmięszane, czerwone (Łabowa Tymbark). Zimę przesypiają jaskółki, zdaniem ludu, w błocie lub pod podłogą stajen uczepiwszy się nóżkami jedna drugiej (Zabrzeź). Na pogodę latają wysoko, a jeżeli krążą blisko po nad wodą, zapowiadają słotę (Nowy Targ i indziej). Z pomiędzy ptaków o **kukułce** najwięcej jest rozpowszechnionych między ludem przesądnych wyobrażeń. Jeżeli wcześnie na wiosnę się pojawi, wróży choroby (Zbłudza). Po upływie roku zamienia się kukułka w krogulca, po upływie drugiego w jastrzębia, nakoniec w orła. Tym sposobem według mniemania ludu nie rodzą się ani krogulce, ani jastrzębie, ani orły lecz od kukułki mają początek (Zabrzeź). Zamiana kukułki następuje wtenczas, gdy przestaje kukać (Gorlice), gdzieindziej (Łabowa) po św. Janie. Wiadomy wszystkim jest przesąd i w tutejszej okolicy także rozpowszechniony, że kto pierwszy raz na wiosnę kukanie kukułki usłyszy a ma przy sobie pieniądze, takiemu człowiekowi będzie się szczęściło, a gdy kto przypadkiem bez śniadania wyjedzie w pole orać i usłyszy kukanie, to już na przyszłą wiosnę orać nie będzie (Poronin). Ile razy kukułka po św. Janie zakuka koło domu bez przerwy, tyle zł. kosztować będzie korzec żyta (Tymbark). Kukanie kukułki jest zarazem wróżbą liczby lat, ile razy bowiem ktoś usłyszy po raz pierwszy głos kukułki, tyle lat jeszcze żyć będzie (Szczawnica). Kukułka jest czarownicą i wie, co się na świecie dzieje (Tymbark). Jest ona także mściwą, albowiem ptaka który jej niechce wysiadywać jaj, zawiesza na gałęzi. (Zabrzeź Tymbark.) (C. d. n.)

RYBACTWO KRAJOWE.

Rozpuszczenie narybku łososiowatego w dorzeczu Wisły. Oddział Tow. ryb. w Bochni rozpuścił w wodach swego okręgu dnia 9 Kwietnia b. r. 4.000 pstrążąt, wychowanych z ikry pod opieką p. Freszki w Słotwinie, w Zakładzie rybnym p. Marfijewicza. — Z tego narybku poszło 1000 pstrążąt do stawku w Słotwinie umyślnie dla nich przysposobionego, aby Oddział mógł spostrzegać chowanie się pstrąga w wodzie zamkniętej. Zarybienia stawku dokonali oficyaliści skarku słotwińskiego. Drugi 1000 pstrążąt rozpuścił p. Freszka w Uszwicy pod Pomianowem powyżej Brzeska przy współudziale c. k. Starosty p. Henryka Pfau i ks. kanonika Kubasiewicza proboszcza w Brzesku. Pozostałe 2000 pstrążąt przesłane ze Słotwiny do Bochni, przewiózł ks. kanonik dr. Grzegorzek

w towarzystwie p. A. Christa nad Rabę, w Nieznanowicach pod Gdowem, gdzie koryto tej rzeki jest kamieniste, i tu rozpuścił je gromadkami wzdłuż brzegu Raby, przyczem wzięli udział także hr. Jul. Dębicki i wójt miejscowy; pora zimna i dżdżysta nie sprzyjała liczniejszemu zebraniu się interesowanych, zato jednak ułatwiła przewiezienie pstrążąt bez żadnej straty na miejsce. Ikrę otrzymał Oddział od Tow. ryb. w ilości 5000, z czego wychowało się 4000 narybku, a zginęło 1000 bądź ikry bądź pstrążąt.

Rzeczkę Prądnik pod Krakowem zarybiono dnia 16 kwietnia b. r. 4000 pstrążąt. Zarybienia dokonali gospodarze z Prądnika, młodzież szkolna z swym nauczycielem p. Toborem, który przedstawił potrzebę szanowania narybku i objaśnił naturę pstrąga. Narybku dostarczyło Towarz. ryb., a wychował on się w pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu pod Krzeszowicami, z ikry kupionej przez Tow. ryb. w Selzsuhof.

Wisłę pod Krakowem zarybiono d. 18 kwietnia b. r. 5000 narybku troci. Rozpuszczeniem tego narybku zajęło się Stowarzyszenie rybaków w Dębnikach pod Krakowem, a otrzymało go w tym celu od Towarzystwa rybackiego. Ikrę darowało niemieckie Towarzystwo rybackie, a narybek wychował się w pstrągarni hr. A. Potockiego w Dubiu, zkąd nad Wisłę został przewieziony.

Ikra łososia bałtyckiego, której niemieckie Tow. rybackie udzieliło galicyjskiemu w ilości przeszło 500.000 wylęgała się również w pstrągarni hr. A. Potockiego w Dubiu. Przybyła ona do Dubia w marcu b. r. i wychowało się z niej tamże około 50.000 łososiąt, które gdy już pęcherzyki żółtkowe prawie utraciły, przywieziono z Dubia do Żywca celem zarybienia tamtejszych wód górskich. Jakoż Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu rozpuściła dnia 20 kwietnia około 40.000 łososiąt w Koszarawie i Kamesznicy, dwu górskich dopływach Soły, zaś około 10.000 tego narybku przesłano z Żywca posłańcem Oddziałowi Towarzystwa rybackiego w Suchej celem zarybienia niemi rzeki Skawy i jej dopływów. Zamierzona przesyłka części narybku dla Dunajca w okolicach Sącza stała się niemożebną z powodu niestałego, niezwykłego o tej porze gorąca przeto musiano wszystek narybek rozpuścić w dorzeczu Soły i Skawy.

Tak tedy rozpuszczono w wodach galicyjskich w roku bieżącym narybku pstrąga 8000, troci 5000, łososia kalifornijskiego 7500 i bałtyckiego 50.000, razem 70.500 zaś przeszło 90.000 narybku łososiowatego mają jeszcze rozpuścić oddziały Towarzystwa, jeżeli im wychów takowego powiedzie się. *Dr. M. Nowicki,*

Oddział Stanisławowski Towarzystwa rybackiego zajął się gorliwie sprawą rozmnażania ryb szlachetnych Dnia 28 marca miałem sposobność przyjemną w Towarzystwie dwu członków tegoż Oddziału zwiedzić wylęgarnię bardzo wygodnie umieszczoną przy łotokach młyna amerykańskiego na Belwederze przy Bystrzycy sołotwińskiej. Obaj ci członkowie razem z zawiadowcą młyna p. D. dokładają wszelkich starań, aby z ikry przesłanej im za pośrednictwem dra M. Nowickiego wypielęgnować jak najwięcej zdrowego narybku. Naocznie też przekonałem się, że te starania już dzisiaj należytym zostały uwieńczone skutkiem. Po odliczeniu niewielkiego odsetku zepsutej ikry większa część przetrwała ostrą zimę, jest zdrową i lada dzień pocznie się wylęgać. Z posyłki grudniowej najwięcej odpadło, bo blisko 20%, z marcowej zaś posyłki ubytek jest prawie o połowę mniejszy, bo zaledwie 10%. Do 15 b. m. prawdopodobnie wylęgnie się cały narybek i będzie wpuszczony do Bystrzycy nadworniańskiej w Czerniejowie, w miejscu o wiele dogodniejszem niż w Stanisławowie. Oddział tutejszy zamierza nadto zająć się zebraniem ikry czeczugi (*Accipevser ruthenus*), w którym to celu poczynił w Niżniowie odpowiednie kroki. Otrzymana ikra ma być przesłaną głównemu zarządowi towarzystwa rybackiego w Krakowie, celem przesiedlenia tej drogocennej ryby do wód wiślanych. (*Gaz. Lwow.*)

Korespondencye.

Buczacz. Trwa tu (w Buczaczu) w całej pełni dziki zabobon żydowski, że tylko w pewnych warunkach zabite zwierzę, może jedynie przez wybrany naród być spożywane. I tak ptactwo może być bite tylko przez pewnego fachowca wyznaczonego z kahału. Taki zaś fachowiec, mając za wiele do czynienia, mianowicie w dnie przedświętne, czy to dla pospiechu czy z obowiązku swych przepisów, przecina tylko skórkę na szyi ptaka, który po długich męczarniach zawieszony za nogi na żerdzi, z upływu krwi kona. Dla własnego zaś zysku *specyalista* przed pociągnięciem noża po szyi ptaka, skubie go z puchu i wszystkich piór drobniejszych.

Naturalnie że zgraja dziatwy żydowskiej przygląda się tym uświęconym praktykom, hartując swe serca do legalnych barbarzyństw w przyszłości, — akcya zaś cała odbywa się bez żadnego skrupułu na ulicy przed domem „specyalisty.“

Ponieważ w zanieczyszczonem mieście jest wiele myszy i szczurów — przeto pp. kupcy po składach, sklepach i piwnicach, w których przechowują wiktuały, również w budkach z mięsem lub pieczywem — trzymają koty, które nie przez nich, ale przez innych karmicieli katolików wychowane zostały. Koty te albo się kradnie albo od pauprów za centy kupuje i trzyma się uwiązane na sznur

kach tak długo dopóki nie zginą śmiercią głodową. Kot, jako wytrzymałe na głód zwierzę, któremu zresztą może się powiedzie w swej niewoli złowić mysz lub szczura, może żyć kilka tygodni, odstraszając w nocy miauczeniem żałośnem, szkodliwe stworzenia dla kramarzy i w ogóle handlarzy buczackich.

A jeżeli się powiedzie tym przekupniom złowić żywcem szczura, — to wśród radośnych okrzyków gawiedzi, na ulicy lub publicznym placu, oblanego naftą palą żywcem, dla postrachu innych jego towarzyszów.

W skutek takiego eksperymentu przed kilku laty zgorzała tu jedna realność, sam zaś p. burmistrz był świadkiem po parę razy tych barbarzyńskich hec ulicznych — jednak winnych nie pociągnął do wymiaru sprawiedliwości.

Ponieważ bydło rzeźne jest wtenczas koszerne, gdy w kiszkach czy gardle jego podczas rzezi nie ma ani źdźbła nieczystości — zatem trzyma się w rzeźni zakupione bydlęta przez 3 lub 4, a czasem nawet przez 5 dób bez dawania żadnego pokarmu i napoju. Zresztą to taniej kosztuje rzeźników — a żadne inne względy nie wchodzą w rachubę.

Psy łapie hycel wędrowny i kaleczy, a czasem zabija odrazu na ulicy, za pozwoleniem Zwierzchności gminnej. I wyżsi urzędnicy tutejsi pozwalają sobie polować na te biedne zwierzęta po swoich ogródkach — dla okazania, że im ich stanowiska na tę samowolę pozwalają.

Pominąłem drobniejsze, choć codzienne fakta: co do maltretowania koni roboczych, łowienia ptaszków pożytecznych, wybierania gniazd, systematycznego niszczenia zarybku w Strypie i t. p. o których napiszę w następnej korespondencyi. *Człon. Tow.*

Czerchawa. Z początkiem wiosny udało się podpisanemu pomiędzy szkolną dziatwą utworzyć kółko dla ochrony zwierząt liczące do 60 członków, którego celem jest wzbranianie pastwienia się w ogóle nad zwierzętami i ochranianie gniazd ptasząt.

Na czele kółka z pomiędzy uczniów wybrany jest naczelnik — następnie co dziesiąta chałupa we wsi, dziesiętnicy z ramienia tegoż kółka.

O ile dotychczas przekonać się mogłem, kółko to oddaje bezsprzecznie ważne dosyć usługi, albowiem od tego czasu znikło zupełnie dręczenie tych biednych istot przez członków kółka a poniekąd i przez innych mieszkańców gminy a tożsamo i tak powszechne poprzednio wybieranie gniazd; chociaż zaprzeczyć się nie da, iż i Starostwo samborskie i żandarmerya wiele przyczyniły się do tego.

E. Motylewicz, nauczyciel.

Ożydów. Na odezwę Szanownej Redakcyi w Nrze 2 *Miesięcznika* b. r. przesyłam spostrzeżenia, które sobie zanotowałem w samym Ożydowie: 1) Roje komarów pokazały się po raz pierwszy 25. marca wieczorem; 2) Żuk gnojak *Geotrupes stercorarius* pokazuje się 24. marca po drogach; 3) Żaby wyszły 2. kwietnia a skrzeczą od 23. kwietnia; 4) Bociany pojawiły się po raz pierwszy w Ożydowie 2. kwietnia. Uwagi godnem że niedaleko Ożydowa w Zakomarzu poja-

wiły się bociany o wiele wcześniej bo już 25. marca. Zdaje się moczarowata ziemia i rozległe łąki szybciej bocianów ściągnęły w tę stronę. Bociany leciały w kierunku ku Podlesiowi; 5) Żurawie widziano w Ożydowie 23. kwietnia, a 6) Kukułka zaczęła kukać 14. kwietnia. *Juljan Hawrysiewicz.*

Ładyczyn. *Skutki dręczenia zwierząt.* W Ładyczynie zły chłopiec imieniem Tomko Boczula zwołał sąsiednie dzieci — a chcąc się z niemi ubawić, zaprowadził je do szopy Pawła Konarskiego, gdzie suka 6 szczeniąt miała. Tu korzystając z nieobecności suki, zabrał szczenięta i zaniósł je na ulicę, kilkadziesiąt kroków od legowiska. Na pisk ziębniętych dziatek nadbiegła rozjuszona matka — i stękając pod ciężarem, z wielkim mozołem pozanosiła w pysku szczenięta napowrót do szopy.

Widok strapienia i zakłopotania tego zwierzęcia nadzwyczajnie cieszył Tomka, co objawiał śmiechem, stosownemi przemówkami i wykrzyknikami. Suka odpoczywając co kilka kroków, dokonała swej pracy cierpliwie, — otuliła szczenięta mierzwą i dała ssać, poczem wyszła z szopy, poczęła niby czegoś szukać niby wąchać - - aż nareszcie biegnie do opodal stojących dzieci i nietknąwszy żadnego, rzuciła się na pośrodku dzieci stojącego Tomka — i tak go okropnie pokaleczyła, że niema nadziei rychłego wygojenia ran. Wszystkie dzieci i na krzyk przybyły stary gospodarz, nie zdołali suki odpędzić; darła odzież i kąsała ile sama chciała mszcząc się na złośliwym psotniku. *Floryan Izdebski.*

Z Oddziałów Towarzystwa.

Pilzno. Reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dn. 15 lutego 1880 zatwierdzony został Oddział Tow. w Pilznie. Na walnem Zgromadzeniu członków Oddziału dnia 18 kwietnia b. r. wybrano Wydział, w którego skład weszli: Wni pp.: Władysław Kwiatkowski c. k. sędzia ausk. w Pilznie jako prezes. Tadeusz Górski rządca dóbr w Strzegocicach jako zastępca prezesa. Franciszek Dołkowski c. k. naczelnik sądu; Władysław de Jordan Stojowski naczelnik stacyi kol. żel. w Czarnej; Jan Gruner c. k. kan. sąd. w Pilznie; jako członkowie Wydziału. Jan Kalinkowski administrator w Łękach dolnych, Jędrzej Szumowicz naczelnik straży pożarnej w Pilznie, Jakób Ader asesor Rady miejskiej w Pilznie, jako zastępcy. Stan. Pallan kierownik szkoły w Pilznie, jako sekretarz. Władysł. Pallan nauczyciel w Strzegocicach, jak zastępca.

Oddział liczy obecnie 61 członków.

Rozmaitości.

Walki kogutów. W San Francisko weszła dnia 25 lutego policya do „Glen House“ w Pottsfield, Mass., gdzie właśnie odbywał się pojedynek pomiędzy kogutami, i zerwała całą zabawę, wziąwszy do więzienia z 25 osób i zabrała 8 kogutów. Około 50 osób zdołało uciec, wyskakując z okien drugiego piętra. W zamięszaniu ktoś z obecnych strzelił i nieszczęśliwym sposobem trafiła kulka jednego z widzów walki kogutów. *(Gaz. nar.)*

Olbrzymi wilk. Tej zimy ubito na Węgrzech wilka 160 centim. długiego i ważącego 70 funtów. Pewien myśliwy z Jaworzna w krakowskiem, uwiadamia

w *D. Ztg.* o jeszcze większej osobliwości, gdyż zastrzelił niedawno w rewirach jaworznieńskich wilka 170 centim. długiego, który ważył 102 fnt. i wypchany znajduje się w kancelaryi leśnictwa w Jaworznie. Wilk ten od dwóch dopiero tygodni uwijał się w lasach jaworznieńskich, a w tym czasie rozszarpał 18 sarn których szczątki znaleziono. Poległ od jednej śróciny sarniej.

Największy wieloryb. Birmingham, miasto największych fabryk w Anglii posiada obecnie i największego wieloryba, jakiego dotychczas nie było nigdzie na stałym lądzie. Potwór ten 70 stóp długi, ma objętości stóp 30, szczęka ma 16 stóp 9 cali długości, ogon 13 stóp 9 cali szerokości, a cały waży 50 tonn angielskich. W czasie burzy osiadł on między skałami Murray-Firth na mieliznie a po ustąpieniu wód został na stałym lądzie. Sąsiedni rybacy ubili go i sprzedali pewnemu handlarzowi ryb, który przywlókł go do Inverness, gdzie go za pomocą wind wciągniono na cztery wagony kolejowe. W czasie jazdy musiano się zatrzymać, gdyż z powodu wielkiego ciężaru rozgrzały się zanadto osie u wagonów. W Birmingham wyładowano wieloryba na cztery wozy, które używane bywają do przewożenia ogromnych kotłów parowych i siłą 21 koni przywieziono na przeznaczone miejsce. Zdaje się, że pochodzi ze stron południowych, a nie z Grenlandyi i należy do rodzaju *roquel finnet* Powołano profesora Flower, znakomitego znawcę ryb morskich, celem zbadania tego wieloryba, a żeglarze twierdzą, iż jest to ten sam wieloryb, który niedawno temu koło Dowru tak silnie uderzył o parowiec Pier, iż omal go niezatopił.

Mięso końskie. Na podstawie obliczenia pana Decroix skonsumowano w r. 1879 w Paryżu 2,067.850 kgramów mięsa końskiego nie wliczając serc, języków, wątroby itp. W 78 rzeźniach końskich w Paryżu zabito 10.281 koni 529 osłów i 26 mułów, z których otrzymano powyższą ilość mięsa.

Pies ofiarą wyborów. W Ramsgate wpadł pewien szynkarz Oswald Puckeridge na dziwny pomysł zamanifestowania swego dwojakiego wyznania politycznego podczas tegorocznych wyborów do parlamentu. Pomalował on psa cudzego, znacznej wartości na niebiesko i żółto, kolorami liberałów i konserwatystów. Pies liżąc farby, otruł się, a szynkarz skazany został za to na sześć tygodni robót przymusowych.

Włosieńce (trychiny). Oględziny mięsa za pomocą mikroskopu w Prusiech w r. 1878 wykazały według zestawienia nadradcy medycznego Dra Eulenburga, że na 2,524 105 świń było 1222 sztuk chorych na włosieńce. Przypadała więc jedna sztuka chora na 2000 zdrowych. W mięsie preparowanem amerykańskiem i w połciach słoniny znaleziono 865 z włosieńcami, lecz nieżywemi. Czynności tych oględzin dokonało 16.251 urzędników sanitarnych. W Szczecinie dokonano w r. 1879 oględzin na 15.996 świniach i na 41.364 amerykańskich połciach słoniny, i znaleziono włosieńce u 9 świń i w 468 połciach Oprócz tego było 15 świń węgrowatych.

Przytaczamy te daty dla tego, żeby wykazać, jakiej doniosłości i jak konieczne są takie ścisłe mikroskopiczne oględziny tam, gdzie spożywane bywa mięso świń karmionych przeważnie mięsem, jak w Prusiech i w Niemczech w ogóle. Strasznej chorobie i okropnej śmierci podlegają ludzie, spożywający mięso wieprzowe, w którem są włosieńce. Nasze świnie hodowane przeważnie zbożem, kartoflami, makuchem i t. p. strawami roślinnemi, nie podlegają tak często tej chorobie, jednakże i u nas bywały takie wypadki, dlatego też mięso wieprzowe i w ogóle wszelkie wędliny tylko dobrze ugotowane lub upieczone spożywać należy.

Radykalna kuracya. *Kiewlanin* opowiada: Pewien wójt w Rosyi zdając sprawę przed naczelnikiem ziemskiej sprawy w Tambowie o stanie zdrowia bydła rzekł: że w całym jego powiecie zaraza bydła zupełnie ustała. Naczelnik rozciekawiony zapytał jakim sposobem grasująca w całej Rosyi zaraza radykalnie w jednym powiecie przytłumioną została? na co mu wójt odpowiedział: U nas nie używano żadnego środka. Jakimże sposobem powstrzymaliście zarazę? Wszystko bydło w całym powiecie wyginęło do nogi.

Austryackie Towarzystwo rybackie ukonstytuowało się temi dniami w Wiedniu. Przewodniczący oznajmił zgromadzonym w Salach Towarzystwa gospodarczego, że Towarzystwo liczy już przeszło 100 członków. Statuta są już potwierdzone, a celem Tow. jest podniesienie gospodarstwa rybnego we wszystkich krajach Austryi w Radzie państwa zastąpionych. Prezesem Tow. obrano

hr. Hoyos-Sprinzenstein a jego zastępcą Barona Rotszylda; sekretarzem Dra Prochaskę; kasyerem Barona Rosenfelda. Wydział składa się z 16 członków.

W Berlinie otworzył następca tronu dnia 20 kwietnia międzynarodową wystawę rybołowstwa w obecności niemal całego świata dyplomatycznego. Wystawa była nadzwyczaj okazała, obesłana prawie przez wszystkie narody.

Kury. Według raportu złożonego przez towarzcstwo przemysłu wiejskiego Francya hoduje rocznie około 40 milionów kur, co licząc za sztukę w przecięciu 1 fr. 50 c. daje pokaźną sumę 100 milionów. Z tych 40 milionów kur, piąta część, t. j. 8 milionów, sprzedaie się na użytek kuchenny, co daje 20 milionów fr., obok tego na ten sam cel idzie około 5 milionów kapłonów, co znowu daje 12 milionów fr. Z owych 40 milionów kur rodzi się co najmniej 100 milionów kurcząt, z których 10 milionów zachowuje się na dalsze hodowanie, a 90 milionów chowa się do pewnego czasu na przedaż, przez ten czas można liczyć, że padnie dziewiąta część, pozostanie zatem 80 milionów, które po półtora franka przedane, dadzą 120 milionów fr. Ale nie na tem koniec. Każda z 40 milionów kur znosi przynajmniej 100 jaj, czyli 4 miliardy, a licząc jaje tylko po 6 centimów w przedaży hurtownej, daje to sumę 240 miliardów. Tak więc gospodarstwo kurnicze, licząc sam tylko rodzaj kur, pomijając indyki, kaczki gęsi i t. p. przedstawia produkcyą wyrównywającą około 400,000.000 fr. W samym Paryżu zjada się rocznie około 6 milionów kur, kapłonów, pulard i kurcząt, co stanowi około 20 milionów funtów mięsa i wartość 12 milionów fr.

Królewicz w kozie. Młodszy syn pruskiego następcy tronu odbywa obecnie podróż naokoło świata i znajduje się w Japonii. Niedawno robił wycieczkę w głąb kraju koleją żelazną i zabawiał się polowaniem, przy której sposobności towarzyszący mu „kuli“ (słudzy mongolskiego pochodzenia) *dopuścili się wykroczenia przeciw przepisom o ochronie zwierzyny.* Policya przytrzymała ich, a gdy książę w sposób zbyt energiczny domagał się ich uwolnienia, zamknięto i jego także. Przenocował tedy pod strażą i dopiero nazajutrz za wstawieniem się konsulatu odzyskał wolność.

Za dręczenie zwierząt ukarała c. k. Dyrekcya policyi we Lwowie w miesiącu marcu b. r. 19 a w kwietniu 14 osób.

Urząd targowy we Lwowie ukarał w miesiącach marcu i kwietniu b. r. po 5 osób za przekroczenie ustawy o ochronie zwierzyny i ptaków.

Urząd targowy w Wiedniu nietylko skonfiskował na dworcu kolei północnej cztery zabite młode sarny, mające najwięcej 6 tygodni i ważące zaledwie 6 kilo, ale wdrożył natychmiast śledztwo za owym Nimrodem, któremu brak serca i rozumu.

Rownież przytrzymały organa tegoż urzędu pewną 70 letnią staruszkę, która zamierzała przemycić do Wiednia kilkadziesiąt ptaków śpiewających, złowionych na sidła. Ptaki wypuszczono na wolność z ciasnej klateczki, a staruszkę skazano na grzywnę za przekroczenie ustawy o ochronie ptaków a osobno ukarano aresztem 5 dniowym za dręczenie t. j. za chwytanie ptaków na sidła i za wtłoczenie ich do ciasnej klatki. Ukarano także wielu kłusowników, którzy przynosili na targi ubite w marcu zające. W ogóle przestrzega urząd targowy wiedeński przepisy o ochronie zwierząt jak najściślej nietylko na targach, dworcach kolejowych, na liniach miejskich, ale odbywa po restauracyach rewizye spisów potraw, aby przemytnictwo zwierzyny przez osoby prywatne stanowczo usunąć. U nas rewizya taka narobiłaby wrzawy nie lada.

Wystawa rybacka w Berlinie. Wydział austryackiego T o w a r z y s t w a r y b a c k i e g o w Wiedniu zawiadomił nasze krajowe Towarzystwo rybackie, że postanowił udzielić dwa stypendya po 100 zł. dla praktycznych hodowców ryb. celem zwiedzenia wystawy rybackiej w Berlinie, która jak wiadomo, trwa do końca czerwca b. r. Ostatni termin dotyczących podań naznaczony na dzień 8 czerwca.

Opisy tej pod każdym względem znakomitej wyatawy podamy w następnym numerze „Miesięcznika.

Ochrona ptaków i dziczyzny w Wiedniu. Komisaryat policyi na O t t a k r i n g w Wiedniu urządza od czasu do czasu niespodziewanie obławy po okolicach Wiednia na ptaszników, którzy z rzemiosła trudnią się łowieniem ptaków śpiewających. Dwie takie w kwietniu i maju b. r. odbyte obławy w lasach około D o r n b a c h i na górze G a l i c z y n odniosły skutek zupełny. Wyłapano

ośmiu ptaszników i zabrano ich wraz z przyrządami i złowionymi ptakami do Wiednia, gdzie ptaki puszczono na wolność a ptaszników oddano władzom kompetentnym do ukarania.

Magistrat tamtejszy skazał w maju b. r. pewnego handlarza dziczyzny za sprzedaż trzech kuropatw na grzywnę 25 złr.

Podatek od psów. Rada gminy miasta Wiednia poleciła Magistratowi tamtejszemu, aby na przyszłość w własnym zakresie działania wydawał z powodów uwzględnienia godnych uwolnienia od podatku od psów.

U nas nie było jeszcze wypadku, aby Magistrat uwolnił kogo od tego uciążliwego i wygórowanego podatku, pomimo, iż nieraz zachodziły wypadki zasługujące na uwzględnienie. Również nie zezwolono na opłatę tego podatku wyjątkowo w dwóch ratach półrocznych, lecz każdy właściciel psa musi zapłacić z góry za rok cały 5 zł., gdy w Wiedniu płacą tylko 4 zł.

SŁOWIK.

Płynie rzeczka, a nad rzeczką
Wśród gęstwiny drzewa,
Wybiegł słowik na gniazdeczko
I piosenkę śpiewa.

— O czem nucisz, ptaszku mały,
W głębokiej zadumie?
Choćbyś śpiewał przez wiek cały
Nikt cię nie zrozumie.

Muszę śpiewać — muszę z siebie
Tkliwe ronić pieśni;
Bo mnie słucha Bóg na niebie
I bracia rówieśni.

Kto zagłuszył swe uczucie
I w stal zakuł ducha,
W mej serdecznej rzewnej nucie,
Nic się nie dosłucha.

Treści dźwięków nie odgadnie
Rozumnych tysiące,
Lecz mnie za to pojmie snadnie
Serce kochające.

Na gniazdeczka wątłej tkance,
W zieleni obszarach,
Śpiewam słodko mej kochance
O miłości czarach.

W brylantowej świtu porze
I wieczornym chłodzie,
Muszę wielbić cuda boże
Rozsiane w przyrodzie.

Muszę śpiewać w snów zapędzie
Bo śpiew mém istnieniem,
Bo ostatni dźwięk mój będzie
Ostatniem westchnieniem.

(Kłosy nr. 763, 1880). *Feliks Szober.*

Zarząd Oddziału galic. Towarzystwa ochrowy zwierząt zawiadamia niniejszem P. T. Członkow, iż

Walne Zgromadzenie członków Oddziału brzozowskiego

odbędzie się

d. 13 czerwca 1880 o godz. 4 po południu.

w zabudowaniu szkolnem w Jasienicy

Porządek dzienny:

1. Odczytanie wywodu słownego z ostatniego zgromadzenia. 2. Wybór zarządu. — 3. Wnioski. — 4. Ściągnięcie wkładek.

Zarząd Oddziału zapraszając uprzejmie wszystkich P. T. członkow do najliczniejszego udziału, oznajmia oraz, że i nieczłonkom wstęp do sali jest dozwolony.

W Brzozowie dnia 24 maja 1880.

Z Zarządu Oddziału gal. Tow. ochr. zwierząt.

Za prezesa **Dr. Pawlas**

Sekretarz **Juliusz Ortyński**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.

SPRAWOZDANIE

Wydziału gal. Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie,

czytane dnia 8 maja 1880

na IV Walnem Zgromadzeniu Członków.

Szanowne Zgromadzenie!

Nim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania z czynności Towarzystwa w ubiegłym r. 1879, musimy przedewszystkiem podnieść, oparte na czteroletniem doświadczeniu przekonanie, że do skutecznego rozwoju Towarzystwa, skutecznej działalności w sprawie ochraniania zwierząt, wpływania na umoralnienie ludu a szczególniej młodzieży szkolnej, konieczną jest potrzebą starać się o pozyskanie sprawie jak najwięcej przyjaciół, o zjednanie jej ogólnego poparcia.

Towarzystwo, chcąc działać dodatnio w kierunku obranym, potrzebuje koniecznie pomocy i poparcia całego społeczeństwa, szkoły, Kościoła i władzy. Gdybyśmy mogli sobie uskarbić życzliwość tych czterech potęg, w krótkim czasie dopięlibyśmy zamierzonego celu, spełnilibyśmy zupełnie nasz obowiązek.

Ile w tym kierunku uczyniliśmy, które czynniki dla sprawy naszej pozyskaliśmy, wykazać ma niniejsze sprawozdanie.

Co do społeczeństwa w ogóle, nie zaniedbaliśmy wpływać nań środkami możliwemi, aby je pobudzić do przejęcia się tą sprawą, do uznania pożytku naszej działalności, a przynajmniej do zaniechania nieraz ostentacyjnie, a w początkach głośno okazywanego lekceważenia, a nawet otwartej nieprzyjaźni.

Spokojna lecz wytrwała praca nasza, nieafiszująca się zbyt głośno a przemawiająca do serc i przekonania, zjednała nam już wielu zwolenników nietylko we Lwowie, ale i w całym kraju. Liczba członków czynnych, w ubiegłym roku w trójnasób pomnożona, jest faktu tego wymownym dowodem.

Co do szkoły, z radością, niekłamaną dumą i uznaniem podnieść musimy, że w roku ubiegłym poczyniliśmy na tem polu niezwyczajne, gdzieindziej niepraktykowane, zadowalające postępy.

Wobec rozwiniętego poczucia nauczycieli ludowych, a zatem czynników najdonioślejszych w sprawie szerzenia zasad Towarzystwa i moralnego wychowania młodzieży w szkole, odnieśliśmy tego roku świetne sukcesa.

Władze szkolne, do których udaliśmy się, nie odmówiły nam odpowiedniego poparcia i życzliwej zachęty. Na odezwy do Rad szkolnych okręgowych otrzymaliśmy nader pochlebne odpowiedzie, przyrzeczenia, poparcia, pośrednictwa, uznania i gorące słowa życzliwej zachęty. Że słowa te nie były czczą formalnością, konwencyonalną tylko grzecznością, dowodzi fakt, że do Towarzystwa przystąpiło w tym roku około 500 nauczycieli i około 100 szkół ludowych.

Z szczególnem uznaniem podnieść tu musimy życzliwość Rady szkolnej okręgowej w Brzeżanach, która najpierwsza stanęła w szeregu przyjaciół naszych i do dziś dnia nas nie odstępuje; jakoteż obecnego przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Rzeszowie, który, jak przedtem, będąc we Lwowie, dawał nam niezaprzeczone dowody swej życzliwości, tak i teraz, jako starosta w Rzeszowie, nie zapomniał o nas i na nowem swem stanowisku otworzył nam z własnej inicyatywy przystęp do 16 szkół tamtejszego okręgu, o co przedtem staraliśmy się kilkakrotnie lecz bez skutku.

Liczba nauczycieli ludowych, którzy w ubiegłym roku przystąpili do Towarzystwa, ich działalność, zachęcanie drugich, o czem Szanowni Członkowie dowiedzieć się mogli ze sprawozdań i korespondencyj w *Miesięczniku* umieszczanych, jest dowodem, że pojęli oni dążności Towarzystwa, uznali potrzebę szerzenia zasad tegoż między młodzieżą, w tem przekonaniu, że powołaniem ich nie jest tylko nauczanie, lecz i wychowanie młodzieży, a w czem pisemko nasze *Miesięcznik* jest im pomocnem, i rozszerzaniem jego żywo się zajmują, z takim skutkiem, że gdy z końcem roku 1878 nakład *Miesięcznika* 600 egzemplarzy zaledwie bywał wyczerpywany, obecnie rozchodzi się w 1500 egzemplarzach.

O wpływie Kościoła tyle już dziś pocieszającego powiedzieć możemy, że gdy na kurendę łacińskiego konsystorza metropolitalnego, lwow. w r. 1876, tudzież na równoczesne okólniki gr. kat. konsystorzy metropolitalnych lwowskiego i przemyskiego, przystąpiło do Towarzystwa zaledwie kilkunastu kapłanów obydwóch obrządków, w tym roku grono najzacniejszych kapłanów w Towarzystwie naszem powiększyło się o kilkudziesięciu członków czynnych, którzy bądź to prywatnie, bądź ze stanowiska swego jako duchowni, szerzą w około siebie wpływ najdobroczynniejszy, Towarzystwu przynoszą zaszczyt i poszanowanie w najszerszych kołach.

Gdyśmy więc w tym roku przełamali pierwsze lody i zapory i zyskali żywsze zajęcie się sprawą naszą tych dwóch najdonioślejszych czynników, jakimi są Kościół i szkoła, możemy spoglądnąć w przyszłość z otuchą, że wkrótce zaskarbimy sobie powszechne uznanie i poszanowanie, jakie dążnościom humanitarnym słusznie się należy.

U władz świeckich rządowych doznaliśmy życzliwego poparcia, czego też od władz autonomicznych, w których ręce wobec ustroju obecnego złożona jest w przeważnej części kompetencya i obowiązek działania, w kierunku przez nas obranym, spodziewać się mamy wszelkie słuszne powody.

Po tem ogólnem skreśleniu pola działalności naszej przystępujemy do szczegółowego sprawozdania.

Ogólna liczba członków Towarzystwa w r. 1879 wynosi 1162.

Członków we Lwowie jest 268

a zamiejscowych 346

Do liczby członków zamiejscowych, zostających w bezpośredniej styczności z centralnym zarządem we Lwowie, doliczyć należy członków, należących do Oddziałów, czyli filij Towarzystwa, których w całej Galicyi jest obecnie 10, z tych zaś

ośm w roku1879 zawiązanych i ukonstytuowanych, a mianowicie:

a) Oddział w Brodach ma członków rzeczywistych 41 (i członków bezpłatnych, funkcyonaryuszów Zwierzchności gminnej) 13, *b*) w Brzozowie 37, *c*) w Kołomyi 20, *d*) w Mikulińcach 50, *e*) w Pilznie 61, *f*) w Przemyślu 80, *g*) w Ropczycach 47, *h*) w Rozdole 28, *i*) w Sanoku 34, *k*) w Tarnowie 150 — razem 548

Z tych 10 Oddziałów, Oddziały: 1) w Brodach, 2) w Brzozowie, 3) w Kołomyi, 4) w Mikulińcach, 5) w Pilznie, 6) w Ropczycach, 7) w Sanoku, 8) w Tarnowie, zawiązano i ukonstytuowano w r. 1879.

1) Oprócz członków prenumerują *Miesięcznik* uczniowie szkół różnych wprost u Zarządu we Lwowie 19

2) za pośrednictwem p. Jana Wrońskiego, nauczyciela seminaryum męskiego w Rzeszowie 60

3) za pośrednictwem p. Borowiczki, profesora szkoły realnej w Stanisławowie 26

4) za pośrednictwem p. Beilla w Stanisławowie . . 14

Gratis doręczamy *Miesięcznik*:

a) *we Lwowie:* Dyrekcyom szkół, czytelniom, szpitalom, bibliotekom, Towarzystwom i innym korporacyom . . . 69

b) *na prowincyi:* Nauczycielom ludowym, Radom szkolnym okręgowym, Towarzystwom zagranicznym: w Celowcu, Gracu, Wiedniu, Dreznie, Monachium, Wrocławiu, Warszawie, Petersburgu i innym, Ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu, bibliotece nadwornej i bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie, Towarzystwu krakowskiemu i Tow. rybackiemu tamże, p. Kohn w Poznaniu, Oddziałom Tow. dla użytku żandarmeryi — razem 50

Ogółem . 1400

i z tego powodu podwyższono w tym roku nakład *Miesięcznika* do 1600 egzemplarzy.

W ciągu upłynionego roku wniósł Wydział 31 podań do różnych władz rządowych i autonomicznych, a mianowicie:

1) do c. k. Namiestnictwa — 2, o wydanie szczegółowych rozporządzeń przeciw dręczeniu koni we Lwowie i w całej Galicyi. Obydwa te podania odstąpiło c. k. Namiestnictwo prezydentowi miasta do załatwienia; 2) do c. k. Dyrekcyi Policyi 17, bądź w sprawach administracyjnych, bądź to o usunięcie różnych nadużyć, o przestrzeganie przepisów istniejących, na doniesienia członków i doniesienia o przekroczeniach opartych na własnem spostrzeżeniu. Wszystkie podania odniosły skutek i cel zamierzony; — 3) do c. k. Starostwa we Lwowie 1, w sprawie przewozu cieląt; — 4) do c. k. Starostwa w Tarnowie o ochronie ptaków 1; — 5) do Reprezentacyi miejskiej i do Prezydyum Magistratu 11, w sprawach ochrony ptaków, drobiu, psów, oraz w sprawach targowych.

*

Na wszystkie te podania, otrzymaliśmy od Reprezentacyi miejskiej tylko na jedno odpowiedź odmowną, t. j. w sprawie pobierania opłaty gminnej w 2 ratach półrocznych.

W sprawach o niektóre ulepszenia urządzeń na targach, o przyzwolenie żywienia ptaków w czasie zimy w werandach na Wysokim Zamku, a nawet na ofertę naszą, dostarczenia *gratis* odpowiedniej liczby egzemplarzy *Ustaw i rozporządzeń o ochronie zwierząt*, przez Towarzystwo wydanych, celem rozdzielenia tychże między urzędników i sług na rogatkach, na targach itp., a których nieznajomość dość często dostrzegać się daje, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, a nawet nie dostrzegliśmy, czy cokolwiek na podania nasze zarządzono.

Nie możemy zatem powiedzieć, jakoby Towarzystwo nasze nie zrobiło w ubiegłym roku znacznego postępu, już to znakomitą liczbą nowo-przybyłych członków, jakoteż utworzeniem 8 nowych Oddziałów w całym kraju. Jeżeli zważymy, z jakiemi trudnościami zwalczać musieliśmy w początkach apatyą dla spraw humanitarnych, niechęć, lekceważenie w samej stolicy kraju, przyznać musimy, że daleko więcej wytrwałości i pracy wymagały zawiązania Oddziałów na prowincyi, i dlatego z uznaniem podnieść tu musimy zasługi tych mężów, którzy nie szczędząc pracy, nie zrażając się w początkach niepomyślnościami, w wyszukiwaniu i zespoleniu ludzi pokrewnych idei, zdołali wreszcie zawiązać i utrwalić osobne Oddziały i to w okolicach kraju, gdzie potrzeba tychże była konieczną, a czynność członków pojedynczych nie miała prawie żadnego znaczenia.

Ważną sprawą, jaką z ubiegłego roku poszczycić się możemy, jest sprawa ochrony ptaków.

Broszurka w swoim czasie wydana: *Pamiętajmy o ptaszkach*, w trzech tysiącach egzemplarzy za pomocą Oddziałów i Dyrekcyj szkół ludowych między młodzieżą rozszerzona, odniosła skutek zamierzony jak najzupełniej, o czem świadczą liczne doniesienia z różnych stron kraju, z żądaniem nadsyłania tej broszurki, którym to żądaniom nie zawsze zadość uczynić byliśmy w stanie dla małej liczby nakładu, a chociaż przeszłoroczna sroga i długa zima, groźnie zaciężyła nad ptactwem pozostającem w kraju, poruszyliśmy odezwą naszą wiele rąk i serc litościwych do niesienia pomocy i ratunku zagrożonym śmiercią głodową ptakom naszym.

W tejże samej sprawie udawaliśmy się także do wszystkich Dyrekcyj kolei żelaznych w kraju, prosząc, aby ptactwo kryjące się przed srogiem zimnem do próżnych wagonów, nie było wytępiane, i otrzymaliśmy zadawalające odpowiedzi.

Przestrzegaliśmy także zakazu chwytania i sprzedawania ptaków śpiewających na targach we Lwowie i kilku przekraczających doprowadziliśmy do ukarania i do konfiskaty ptaków, które albo puszczono zaraz na wolność, albo zatrzymano do odpowiedniejszej pory.

Również z zadowoleniem skonstatować musimy, że przewóz cieląt na targi lwowskie odbywa się więcej po ludzku niż przedtem, i że cieląt ze skrępowanemi sznurem nogami już nie widzimy, przynajmniej u nas we Lwowie. Że zaś ulepszeń w przewożeniu cieląt stosownie do rozporządzenia, jakie w tej mierze wydał tego roku Magistrat

miasta Wiednia, tu u nas przeprowadzić nie mogliśmy, nie jest winą naszą, gdyż Magistrat lwowski przedstawienia naszego z odwołaniem się na powyższe rozporządzenie nie mógł uwzględnić z tego powodu, że według istniejących u nas dawniejszych przepisów, cielęta zbyt młode bywają zabijane, a przeto przewóz ich w wozach odpowiednich stojąco, lub przypędzanie onych na targi, jest niemożebnym, a dalszą przyczyną jest także brak rzeźni publicznej dla zwierząt mniejszych.

W sprawie dręczenia psów przez tutejszych oprawców przy chwytaniu drutem, uzyskaliśmy tylko to ulepszenie, że druty oblecone być muszą wzdłuż i w poprzek sznurkiem, i że oprawcom nie wolno krążyć po całych dniach po ulicach miasta, lecz tylko kolejno każdego dnia w innej, stale oznaczonej części miasta i to przez pół roku do godziny 10, a przez drugie pół roku do godziny 8mej rano przy asystencyi policyi. Wykroczenia oprawców były w ubiegłym roku dość liczne. jakoteż często były wymierzane na nich i na samego przedsiębiorcę kary policyjne aresztu i porządkowe grzywien. Oburzający sposób chwytania psów na druty, ogólnie potępiany, jako barbarzyński, musi być zastąpiony czem innem. W tej sprawie znieśliśmy się z Towarzystwem w Monachium, gdzie sposób chwytania psów jest więcej ludzkim, a gdy obecnie Towarzystwo wiedeńskie poczyniło już kroki o zniesienie druta i zaprowadzenie kluczki ze sznuru obleczonego skórą, jakiej używają w Monachium, obowiązkiem przeto będzie przyszłego Wydziału sprowadzić takową z Monachium, i w ślad za Towarzystwem wiedeńskiem wyjednać zaprowadzenie onej i we Lwowie.

Obowiązkowe używanie maski rzeźniczej, przy zabijaniu wołów w rzeźni publicznej, natrafiło na opór nieprzełamany ze strony rzeźników, którzy utrzymują, że maski te przez Magistrat tutejszy we Lwowie sprządzone, są wadliwe i celowi nieodpowiedne, że sprawiają więcej mąk, niż zwykłe zabijanie obuchem, czemu też przy złej woli nie odmawiamy prawdziwości.

Sprowadzenie zatem, kosztem Towarzystwa, ulepszonej maski rzeźniczej z Monachium, jakoteż wprowadzenie sposobu chwytania psów tamże używanego, zalecamy przyszłemu wybrać się mającemu Wydziałowi do przeprowadzenia.

Dręczenie koni u nas we Lwowie tak pospolite, mimo licznych i dotkliwych kar wymierzonych w ciągu roku, nie mogło ustać zupełnie. Przyczyną tego złego są stosunki tegoczesne, drogość, a z tem brak odpowiedniego pożywienia, przy większym jeszcze braku zarobku, a najbardziej brak szczegółowych rozporządzeń o które po dwakroć w tym roku udawaliśmy się do c. k. Namiestnictwa, które w obydwu wypadkach odstąpiło tę sprawę Prezydentowi miasta do załatwienia. Obowiązek wyjednania takich szczegółowych rozporządzeń miejscowych, a nawet dla całego kraju w drodze ustawy krajowej przypadnie przyszłemu Wydziałowi, do czego ma już drogę utorowaną.

Stosunek Towarzystw zagranicznych do nas był w ubiegłym roku nader życzliwy i serdeczny. Nie pomijano żadnej ważniejszej sprawy, nie zaprosiwszy nas do współudziału, nie zasięgnąwszy zdania naszego.

W sprawie ograniczenia wiwisekcyj do potrzebnych tylko rozmiarów, a która to sprawa obecnie od roku żywo zajmuje umysły wszystkich Towarzystw w Niemczech i w Anglii, otrzymaliśmy zaproszenia z Drezna, z Darmstadu z Lipska i z Wiednia celem przystąpienia do ogólnej agitacyi i poparcia ich głosem i zdaniem naszym w celu wyjednania ustawniczego uregulowania tej sprawy, która w ostatnich czasach przekraczała już wszelkie granice dzikości i niesłychanego okrucieństwa bez żadnej dla doświadczeń korzyści.

Przyłączyliśmy się do zdania ich o potrzebie ograniczenia wiwisekcyj, jakoteż do sprawy wyjednania jednolitej ustawy państwowej o ochronie zwierząt, o którą stara się Towarzystwo wiedeńskie i nas o poparcie swojem przystąpieniem i oświadczeniem upraszało.

Towarzystwa niemieckie, a to: w Darmstadzie, Dreznie, Monachium, Lipsku, Frankfurcie, w Wrocławiu, Towarzystwo zurychskie w Szwajcaryi, austryackie w Wiedniu, Gracu, Celowcu, rosyjskie w Petersburgu, Towarzystwo kurlandzkie, w Mitawie, dalej Towarzystwo warszawskie, brukselskie a w ostatnim czasie nawet i londyńskie i wiele innych Towarzystw w Niemczech, przesyłają nam bądź to swoje peryodyczne pisma i odezwy, bądź to sprawozdania roczne, powiadamiając nas o swych czynnościach i osiągniętych już rezultatach, jakoteż o zamierzonych działalnościach.

Na kongresie w Gocie w roku 1879, zastąpione było Towarzystwo nasze przez prezesa Towarzystwa wiedeńskiego, p. M. Elsingera, gdzie dwa wnioski nasze zostały przyjęte do zapadłych tamże uchwał, a mianowicie: wniosek przeciwny zasadom pedagogów niemieckich, ażeby do tępienia owadów nie używano gremialnie dzieci szkolnych, jak to niektórzy pedagogowie niemieccy zalecali, i drugi wniosek, przeciw kagańcom dla psów, a zastąpieniem tego środka ostrożności większą odpowiedzialnością właścicieli psów i miernem opodatkowaniem.

Na zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie lipskiej, ulepszonych przyrządów w zakresie ochrony zwierząt, nie mogliśmy wziąć udziału czynnego, mimo najusilniejszych starań, gdyż znane nam ulepszenia, są wynalazkami zagranicznemi, a ze swojskiemi, nikt na wezwanie nasze w *Miesięczniku* się nie zgłosił.

Towarzystwo nasze, w krótkim czasie tak rozwinięte i utrwalone, doszło do tego stanu o siłach własnych, i oprócz moralnego poparcia, nie starało się dotychczas i nie otrzymało żadnej subwencyi, ani apelowało do większej ofiarności członków, nie obciążało tychże wkładkami wyższemi nad najniezbędniejsze potrzeby. Zarząd Towarzystwa, w którego zakres wchodzi administracya, redakcya *Miesięcznika* i połączona z nią manipulacya ekspedycyi, spełnia wszystkie te obowiązki honorowo, a przeto każdy cent służył tylko sprawom ogólnym Towarzystwa, i dlatego to stało się możliwem, żeśmy bez żadnej cudzej pomocy oprócz licznych broszur, wydanych w tysiącach egzemplarzy, a między niemi niektóre o 4 i 6 arkuszach druku, jak np.: *Koń*, *Bocian* które rozdawaliśmy *gratis* na premia dla uczącej się młodzieży, dalej *Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt*, wydali już cztery kompletne roczniki *Miesięcznika*, i za pomocą tej po-

tęgi słowa, drukiem ogłoszonego, rozniosło się zasady humanitarne, a zachętę do zamiłowania przyrody, artykułami z dziedziny nauk przyrodniczych, dążnościom Towarzystwa odpowiednich w najodleglejsze zakątki kraju, naszego, a nawet i za granicę; dostało się w ręce ludu i jest mile widzianą książką w bibliotekach szkolnych ludowych; rozniosło wiadomości, przedtem prawie nikomu, albo tylko mało komu znane, o działalności spokrewnionych nam Towarzystw innych krajów, a przeto Towarzystwo spełniło godnie swój obowiązek, z chlubą i pożytkiem dla kraju. Dlatego też Zarząd ustępujący, zdawszy sprawę z swych czynności odpowiednio środkom materyalnym dokonanych, składa dalsze losy Towarzystwa, jakoteż obowiązki swe w ręce Szanownego Zgromadzenia, od którego je przed rokiem otrzymał, z tem przekonaniem, że je spełnił sumiennie.

WYKAZ

dochodów i wydatków gal. Towarzystwa ochrony zwierząt
w czasie od 1 stycznia do końca Grudnia 1879.

A. Dochody.

	złr.	ct.
1) Wkładki członków zaległe za rok 1877 . . .	4	80
2) „ „ „ za rok 1878 . . .	31	—
3) „ „ za rok 1879 . . .	886	33
4) Za broszury *Koń* i *Bocian*	7	10
5) Za *Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt*	16	80
Razem . .	946	03

Uwaga. Wyższe wkładki złożyli: Wny Feliks Pławicki 25 zł., Wny ks. Tomasz Pociłowski 5 zł. w. a.

Składka na zakupno pożywienia dla ptaków wynosiła 8 zł. które na tenże cel wydano.

B. Wydatki.

	złr	ct.
a) *Druki:*		
1) Za druk i papier *Miesięcznika* od Nr. 1 do włącznie 11 z roku 1879 w 1500 egzemplarzach	381	25
2) Za druk i papier *Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt* 2 arkusze w 3000 egzemplarzach	97	64
3) Za przedruk Statutu w 2000 egzemplarzach .	11	75
4) Za przedruk z *Miesięcznika* broszurek:		
a) *Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt* w 2500 egzemplarzach	14	20
b) *Pamiętajmy o ptaszkach* w 3000 egzempl.	11	95
5) Plakaty do Walnego Zgromadzenia r. 1879 i zaproszenia korespondentkami	10	50
Do przeniesienia .	527	29

	zł.	ct.
Z przeniesienia . .	527	59
b) *Płace i inne emolumenta:*		
6) Płaca dla kolportera od 1 stycznia do 31 grudnia 1879	132	67
7) Ekspedycya *Miesięcznika* od Nr. 1 do 11 włącznie	115	75
8) Książki i czasopisma dla użytku redakcyi i dla zasilenia biblioteki Towarzystwa	19	55
9) Introligatorowi	2	40
10) Znaczki listowe do korespondencyj, do ekspedycyi broszur, Ustaw i *Miesięcznika* członkom nowo przystępującym	27	—
11) Gratyfikacya dla ubogiej L.... po 1 złr. miesięcznie	12	—
12) Nagroda policyantowi udzielona	2	—
13) Nagroda za wytropienie ptaszników . . .	1	—
14) Za wykupno psa	—	50
c) *Różne:*		
15) Pokrycie niedoboru z roku 1878	31	75
16) Korespondentki, papier listowy, kuwerty, portorya, stemple do kwitów, do podań, gratyfikacye noworoczne: listonoszom, zecerom, stróżom w drukarni, tercyanowi za posiedzenia, nadpłaty pocztowe, telegramy, stampilia z przyborami i inne wydatki połączone z ekspedycyą *Miesięcznika* .	102	73
Suma wydatków .	944	64

Zestawienie.

Suma dochodów	946 złr.	03 ct.
Suma wydatków	944 „	64 „
Zostaje z końcem roku 1879	1 złr.	39 ct.

Uwaga. Do wykazanych wydatków w kwocie 944 złr. 64 ct., dodaje się jeszcze wydatek za druk *Miesięcznika* Nr. 12 30 złr. 63 ct. Suma zatem wydatków w r. 1879 wynosi 975 złr. 27 ct., a niedobór 29 złr. 24 ct. znalazł pokrycie w zaległościach, które już po największej części w styczniu b. r. uiszczone zostały.

Jako kapitał zakładowy jest książeczka galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 43.817 na 50 złr., z procentem od 22 kwietnia 1876 roku.

Lwów dnia 8 maja 1880.

Feliks Lewandowski
sekretarz i skarbnik.

Rewidenci:

Stan. Kurowski i Dr. Fried